

CO ŁĄCZY SUSAN SONTAG I LANCE'A ARMSTRONGA? O WSPÓŁCZESNYCH BOHATERACH MASOWEJ WYOBRAŹNI

Kultura masowa od dłuższego czasu jest już kulturą dominującą. Antonina Kłoskowska w książce *Kultura masowa. Krytyka i obrona* określa ramy tego pojęcia, odnoszącego się „[...] do zjawisk współczesnego przekazywania wielkim masom odbiorców identycznych lub analogicznych treści płynących z nielicznych źródeł oraz do jednolitych form zabawowej, rozrywkowej działalności wielkich mas ludzkich”¹. Badaczka podaje, że jedną z dziedzin kultury masowej (ze względu na wielką publiczność i masową organizację) jest sport², zwłaszcza te dyscypliny, które są atrakcyjne dla środków masowego komunikowania. Okazuje się, że sport może łączyć zjawiska ze sfery ludyczno-rekreacyjnej, ale także estetycznej, intelektualnej i dydaktycznej. Sportowcy mają szansę stać się bohaterami masowej wyobraźni³ nie tylko za sprawą wyczynów sportowych, spektakularnych rekordów, ale także prywatnych, heroicznym zmaganiom ze śmiertelną chorobą.

W niniejszym szkicu chciałabym prześledzić karierę dwóch, wydawać by się mogło, diametralnie różnych osób – Susan Sontag i Lance’a Armstronga. Łączy ich obywatelstwo amerykańskie, status celebrytów i wygrana walka z rakiem. Dzięki temu oboje stali się znakiem nadziei dla liczącej setki milionów widzów mass mediów.

Susan Sontag już za życia była legendą. Masowa publiczność ceniła ją nie tylko za intelekt, znajomość literatury i kultury europejskiej. Miała charakter, postrzegano ją jako kobietę niezwykle silną, bo dwukrotnie wygrała walkę z nowotworem – rakiem piersi i mięsakiem macicy⁴. W Stanach

1 A. Kłoskowska (2005) *Kultura masowa. Krytyka i obrona*, Warszawa, PWN, s. 95.

2 Ibidem, s. 96. Por. W.J. Burszta, W. Kuligowski (2005) *Sequel. Dalsze przygody kultury w globalnym świecie*, Warszawa, Muza, s. 207-219.

3 Przywołuję tytuł książki K.T. Toeplitza (1970) *Mieszkańcy masowej wyobraźni*, Warszawa, PIW.

4 Sontag zmarła w 2004 roku na białaczkę (MDS), która była konsekwencją wcześniejszej chemioterapii,

Zjednoczonych uważano ją za czołową intelektualistkę⁵, autorytet moralny. Sama o sobie mówiła, że jest „ostatnim chorążym Oświecenia”⁶. Odyła studia w Berkeley, na Harvardzie i Oksfordzie, była stypendystką Rockefellera i Guggenheima, wykladała w różnych ośrodkach akademickich literaturę, filozofię i religioznawstwo. Współredagowała opiniotwórczy *New York Review of Books*. Jej powieść *Zestaw do śmierci* okrzyknięto największym wydarzeniem literackim w powojennej Ameryce. Najbardziej znane są eseje Sontag. Do klasyki przeszły szkice *O fotografii*, *Widok cudzego cierpienia* czy jej programowy *Przeciw interpretacji*⁷, w którym sprzeciwiła się procedurom interpretacyjnym polegającym na redukcji dzieła do jego treści i podkładaniu w jej miejsce ekwiwalentu interpretacyjnego. Krytykowała „myślenie metaforyczne”, pokazywała, jak często stajemy się niewolnikami rozmaitych metafor, jak ograniczamy swoje horyzonty intelektualne. Z tej perspektywy w najbardziej chyba znanym esej *Choroba jako metafora*⁸ poddała analizie metaforykę choroby – gruźlicy, nowotworów i AIDS. Pisała o metaforach naznaczających stygmatami. W mitologii popularnej rak jest synonimem śmierci, potocznie mówi się, że rak to wyrok.

Punktem wyjścia jej rozważań jest stwierdzenie, że „choroby podlegają procesowi metaforyzacji, w trakcie którego tracą wymiar czysto biologiczny, stając się społeczno-kulturowymi konstruktami”⁹ Te zaś przestają być jedynie figurami retorycznymi, zyskują wartość poznawczą i moc wpływania na wiedzę o świecie (często o charakterze destrukcyjnym). Sontag tezy te potwierdzała empirycznie, sprawdzała konsekwencje uruchamiania dyskursu metaforycznego w kontekście choroby nowotworowej, z którą sama się zmagła.

5 Z tym określeniem nie zgadza się Marek Zaleski, Sontag i Rieff: celebrity i powracający z cienia, *Res Publica Nowa*, 2006 nr 1, s. 126. O Sontag pisał, że przysługiwał jej raczej status „publicznego” intelektualisty (*public intellectuall*). Jej biografia: *Susan Sontag: The Making of an Icon* C. Rollysona i L. Paddock uświadamia, jak usilnie i nieraz agresywnie wydawcy zabiegali o jej promocję, jakimi narzędziami marketingowymi się posługiwali. Media nie mogą funkcjonować bez celebrytów, należała do nich także Susan Sontag. Szkic Zaleskiego jest też formą krytyki kultury masowej i jej mechanizmów. Por. wnikliwe studium G. Turner, F. Bonner, P.D. Marshall, *Producing celebrity*, W: P.D. Marshall (2006) [red.] *The Celebrity Culture Reader*, New York – London, Routledge, s. 770-798.

6 Zob. „S. Sontag. Ostatni chorąży Oświecenia” Rozm. przepr. E. Sawicka, *Rzeczpospolita*, 1998 nr 20, s. 13.

7 S. Sontag (1979) *Przeciw interpretacji* (przeł. M. Olejniczak), *Literatura na Świecie*, nr 9, s. 293-205.

8 M. Nowak (1999) *Metafora jako choroba*, *Gazeta Wyborcza*, nr 63, z 16.03.1999 r., dodatek „Książki” nr 3, s. 2. „Oto jak chore i słabe ciało, wygnane z przestrzeni współczesnej kultury i piętnowane degradującymi metaforami, za pomocą rynku powraca na widok publiczny”

9 M. Kafar, *O istocie Słowa w obliczu choroby. Uwagi na marginesie lektury „Stanąc na nogi” Olivera Sacksa i „To jest wasze życie” Małgorzaty Baranowskiej*, „Konteksty. Polska Sztuka Ludowa” 2003, nr 3-4, s. 102.

Z całą pewnością jej esej *Illness as Metaphor (Choroba jako metafora)* z połowy lat 70. XX wieku zmienił na trwałe podejście do chorób nowotworowych, w pewnym sensie dał podwaliny pod nową ścieżkę humanistyki – antropologię choroby i świata chorych¹⁰. We współczesnej kulturze, narzucającej styl aktywnego, zdrowego życia, dbania o urodę i estetykę ciała, osoby ze stygmatem choroby są często marginalizowane i separowane od reszty społeczeństwa. Wynika to z lęku przed tym, co nieznanne, nierozpoznane, nieoswojone. W szczególności dotyczy to chorób nowotworowych. Susan Sontag, jako autorka *Choroby jako metafory*, nie ma wątpliwości, że narosłe wokół nich „metafory i mity zabijają”¹¹, zniechęcają pacjentów do podjęcia leczenia i walki z chorobą. To nastawienie mogą zmienić świadectwa znanych osób, którym udało się pokonać chorobę i wrócić do normalnego życia. Ten trend widoczny był najpierw w Stanach Zjednoczonych, później w Europie. Podkreślić należy, że szczególnego znaczenia nabierają wyznania sportowców. Ikona, człowiekiem, któremu udało się odczarować raka, współczesnym Supermanem jest Lance Armstrong. Było o nim głośno z powodu spektakularnego powrotu po walce z rakiem do uprawiania zawodowego kolarstwa, sukcesów w morderczym Tour de France, ale też oskarżeń o stosowanie dopingu¹². Armstrong, przyzwyczajony do obecności w mediach, nie potraktował choroby jako sprawy prywatnej, walkę o życie i powrót do zdrowia oraz do sportu toczył na oczach wielomilionowej widowni. Onkolog, profesor Bogusław Maciejewski, o osobach, które przyznały się do swojej choroby, pisał: „Nie tylko przełamali tabu (dotąd chorobę tę otaczała niezrozumiała aura wstydlivości), ale też stali się dla pacjentów znakiem nadziei, odczarowali raka, pokazali, że można z nim walczyć z podniesionym czołem”¹³.

Sontag i Armstrong w czasie swojej choroby pokazywali się w miejscach publicznych, nie rezygnowali z aktywnego życia. Zdjęcia Armstronga, który obserwował Tour de France nie jako zawodowy kolarz, ale pacjent terminal-

10 Z. Benedyktowicz, *Antropologia poza antropologią. „To jest wasze życie”, „Konteksty. Polska Sztuka Ludowa”* 1995 nr 1, s. 29. Więcej na ten temat pisałam w szkicu: *Człowiek wobec cierpienia. Przyczynek do antropologii choroby*, w: *Kultura współczesna a wychowanie człowieka*, pod red. D. Kubinowskiego, Verba, Lublin 2006, s. 110-119. Za kontynuatorkę S. Sontag można uznać Deborah Lupton, *Medicine as Culture: Illness, Disease and the Body in Western Societies*, Sage Publications, London 2001. Zob. D. Pękala-Gawęcka, *Antropologiczne spojrzenie na chorobę jako zjawisko kulturowe*, „*Medycyna Nowożytna. Studia nad Historią Medycyny*” 1994, t. 1, s. 11.

11 S. Sontag (1999) *Choroba jako metafora. AIDS i jego metafory* (przeł. J. Anders), Warszawa, PIW, s. 101.

12 Mam na myśli książkę brytyjskiego dziennikarza sportowego i francuskiego kolarza: D. Walsh, P. Ballester, (2005) *Tajemnice L.A. Co ukrywa Lance Armstrong?*, Kraków, Mireki. Armstronga obciążają mocno związki z dr. Michelelem Ferrarim, nazywanym „Doktorem Zło” Por. M. Piątek (2010) *Strongman słabnie*, *Polityka*, nr 33, s. 90-91.

13 K. Durczok (2005) *Wygrać życie* (rozm. przepr. P. Mucharski), Kraków, Znak, s. 63.

nie chory, bez włosów i brwi, robiły na masowej widowni większe wrażenie niż fotografie Armstronga – „tourminatora”¹⁴. Wspomnieć też należy o portrecie artystycznym Armstronga, wykonanym przez Annie Leibovitz, zawodowo zajmującą się fotografowaniem celebrytów, wśród nich sportowców¹⁵. Fotografka słynie z tego, że tworzy nietypową scenografię zdjęć, stara się uchwycić osobowość portretowanych. Atrybutem Lance’a Armstronga jest rower kolarski. Widać go też na pierwszym planie na zdjęciu. Czymś zaskakującym jest natomiast to, że Leibovitz sportretowała Armstronga pędzącego na rowerze nago, by pokazać jego muskulaturę i doskonałość ciała. Akt kolarza wykonała w 1999 roku dla *Vanity Fair*, tuż po jego cudownym wyzdrowieniu, gdy w Ameryce został bohaterem jako „cancer survivor” i „top anti-cancer advocate”¹⁶.

Annie Leibovitz prywatnie była przez 15 lat związana z Susan Sontag. Fotografowała ją w różnych okolicznościach. Do tej pory wiele emocji wzbudzają zdjęcia z czasów choroby Sontag. W 1998 roku nastąpiła remisja choroby nowotworowej, konieczna była operacja i chemioterapia. Leibovitz pokazuje ją w bardzo krępujących, intymnych sytuacjach, kiedy była poddawana różnym procedurom medycznym – badaniom i chemioterapii¹⁷. W albumie *A Photographer's Life*¹⁸ znajdują się też fotografie dokumentujące moment ścięcia bujnych włosów Sontag, grzywy z siwym pasmem, które dotąd było jej znakiem rozpoznawczym. Było to konieczne – wypadanie włosów jest konsekwencją chemioterapii.

Człowiek cierpiący na nowotwór zostaje wykluczony ze społeczności zdrowych, zaczyna przynależeć do innego świata – społeczności chorych, otrzymuje – by użyć terminu Susan Sontag – nowe, „bardziej uciążliwe oby-

14 Używam terminu P. Zarzecznego (2005) *Tourminator*, *Wprost*, nr 29, s. 56-59.

15 Zob. album *American Olympians* (1996) wydany po Letnich Igrzyskach Olimpijskich w Atlancie, gdzie Leibovitz była oficjalnym fotografem.

16 Zob. D. Brinkley, Lance Armstrong Rides Again, na stronie: <http://www.vanityfair.com/culture/feature/2008/09/armstrong200809>. Zdjęcie to zostało zreprodukowane na okładce książki D. Walsha.

17 W dziennikach Sontag z tamtego czasu pojawia się zapis: „Ludzie mówią, że choroba pogłębia. Ja tego nie czuję. Zostałam powalona. Stałam się obca dla samej siebie” Cyt. za: D. Rieff (2009) *W morzu śmierci. Wspomnienie syna*, Wołowiec, Wyd. Czarne, s. 34.

18 Kontrowersyjnemu albumowi A. Leibovitz (2006) *A Photographer's Life: 1990-2005*, New York, Random House, poświęciłam osobny szkic: Dokumentacja prywatności i prywatność dokumentu (Susan Sontag – Annie Leibovitz – David Rieff), w: Dokument w sztuce współczesnej, pod red. I. Kiec, Poznań 2011(w druku). W albumie Leibovitz najbardziej wstrząsające są zdjęcia z okresu, kiedy Sontag umierała na białaczkę (choroba bardzo ją zmieniła) i wykonane już po śmierci w zakładzie pogrzebowym. Ich opublikowanie i pokazywanie na wystawach stoi w sprzeczności z manifestami samej Susan Sontag, autorki kanonicznego już eseju „O fotografii” i traktującego o etyce fotografii szkicu „Widok cudzego cierpienia” Obszernie na ten temat pisał P. Leszkowicz, Susan Sontag i etyka obrazu, *Rocznik Historii Sztuki* (2007), t. XXXII, s. 185-208.

watelstwo”¹⁹. Podobnie rzecz ujmuje Lance Armstrong i pisze o znaczącej cezurze w swoim życiu: „2 października 1996 roku opuściłem dom, aby zamieszkać w innym. Byłem światowej sławy sportowcem, [...] Należałem do światowej czołówki i wszystko wskazywało na to, że moja kolarska kariera zakończy się wielkim sukcesem. Ale los chciał, że moje życie uległo całkowitej przemianie. Dawny Lance Armstrong umarł, a ja otrzymałem jeszcze jedną szansę. Wszystko się zmieniło, nawet moje ciało. Podczas chemoterapii straciłem całkowicie mięśnie, na które tak ciężko pracowałem. W okresie rekonwalescencji musiałem zaczynać od nowa. Budowałem swoje ciało, ale zupełnie inaczej niż przed chorobą”²⁰.

W pierwszym rozdziale autobiografii *Mój powrót do życia. Nie tylko o kolarstwie* dodaje dość zaskakujące i szokujące wyznanie: „Z ręką na sercu muszę przyznać, że rak był najlepszą rzeczą, jak kiedykolwiek mi się przydarzyła”²¹. Jego książka rychło stała się bestsellerem, pokazała nowe oblicze kolarza uważanego dotąd za egocentryka, nieumiejącego jeździć w zespole, słynącego z bezsensownych ucieczek, których ceną bywała niekiedy utrata zwycięstwa w wieloetapowych wyścigach²². Nikt nie spodziewał się, że to właśnie on zrewolucjonizuje podejście do raka, stworzy nową „filozofię” choroby i chorowania.

Armstrong podkreślał, że stał się innym, bardziej dojrzałym człowiekiem, sukces sportowy przestał być dla niego priorytetem, odkrył nowe cele i wartości. Punktem zwrotnym okazał się moment, gdy zauważył innych chorych obok siebie, gdy zaczął „myśleć całościowo”²³: „Głęboko w sercu noszę swoje doświadczenia, które zebrałem, chorując na raka. Wciąż czuję się członkiem wielkiej rodziny pacjentów oddziałów onkologicznych”²⁴.

Wyrazem tego było założenie fundacji „Livestrong”, której celem naczelnym jest prowadzenie kampanii informacyjnych na temat choroby i praw pacjenta w czasie leczenia. Według Lance’a Armstronga każdy chory „powinien zrozumieć, że rak nie oznacza wyroku śmierci. Nowotwór może być drogą do nowego życia, życia wewnętrznego – lepszego życia”²⁵. Susan Sontag pod-

19 S. Sontag, *Choroba jako metafora*, op. cit., s. 7. Najważniejszy akapit jej książki brzmi: „Choroba jest nocną półkulą życia, naszym bardziej uciążliwym obywatelstwem. Od dnia narodzin każdy z nas posiada bowiem jakby dwa paszporty – przynależy zarówno do świata zdrowych, jak i do świata chorych. I choć wszyscy wolimy przyznawać się tylko do lepszego z tych światów, prędzej czy później chociażby na krótko musimy uznać również nasz związek i z tym drugim”

20 L. Armstrong, S. Jenkins (2003) *Mój powrót do życia. Nie tylko o kolarstwie* (przeł. A. i W. Matuszyńscy), Warszawa, Studio EMKA, s. 16-17.

21 Ibidem, s. 17.

22 Zob. D. Rosiak (2003) *Laboratorium bólu*, *Polityka*, nr 30, s. 57.

23 L. Armstrong, S. Jenkins, *Mój powrót do życia*, op. cit., s. 180.

24 Ibidem, s. 310.

25 Ibidem, s. 182.

kreślała, że pacjent nie może poddać się pesymistycznemu myśleniu, uprzedzeniu wywołanym przez „ponure metafory choroby”²⁶.

W opisie choroby Armstrong często posługiwał się porównaniami sportowymi. Było to naturalne i zrozumiałe, kolarstwo stanowiło najlepiej mu znaną rzeczywistość. Uznał, że „nowotwór to Tour de France wszystkich chorób”²⁷. Pisał także o emocjonalnym stosunku do choroby, traktowaniu jej jako przeciwnika. W autobiografii przyznał: „Swoją chorobę, nowotwór, z którym się zmagalem, nazwałem „gnojem” Musiałem dać mu imię. [...] Traktowałem raka prawie jak osobę – wroga, który rzucił mi rękawicę”²⁸. Inną ważną kwestią była wiara. Armstrong nie pisał o Bogu, praktykach religijnych, ale o wierze pokładanej w lekarzach, medycynie, głównie chirurgii. „Wiedziałem tylko jedno: trzeba w coś wierzyć, chociażby dla zasady i dla dobrego samopoczucia. Trzeba wierzyć nawet wówczas, gdy znajdziesz się w beznadziejnej sytuacji, w której wszystko jest przeciwko tobie, a katastrofa wydaje się nieunikniona. Bo co nam pozostaje? Uświadomiłem sobie, że należy tę wiarę umacniać codziennie. Jesteśmy silniejsi, niż się nam wydaje, a wiara to jedna z najcenniejszych, najwartościowszych i najżywotniejszych cech człowieka. Wiara – w sytuacji, kiedy wiemy, że nic nie jest w stanie przedłużyć naszego krótkiego życia i nie ma lekarstwa na naszą śmiertelność – to akt odwagi”²⁹.

Równie ważny jest dalszy ciąg jego wyznania: „Zrozumiałem, czemu ludzie tak bardzo obawiają się raka. Boją się go, bo najczęściej jest powolną i nieuniknioną śmiercią. Jest to doskonały przykład cynizmu i braku wiary. Świąćcie w to wierzyłem”³⁰.

W tym miejscu odkryć można podobieństwa w sposobie myślenia znanego sportowca i niezwykle szanowanej intelektualistki amerykańskiej. Zwraca na nie uwagę David Rieff, syn Susan Sontag.

W autobiografii *W morzu śmierci* pisał, że matka wierzyła żarliwie w naukę, a „rozum był jej religią”³¹. Gdy zachorowała, zaczęła się interesować najnowszymi metodami leczenia nowotworów, nie pomijała nawet tych radykalnych i ryzykownych. Sontag uległa „mitologii medycyny”³². W 1975 roku poddała się eksperymentalnej immunoterapii. Syn komentuje ten fakt:

26 S. Sontag, *Choroba jako metafora*, op. cit., s. 7.

27 L. Armstrong, S. Jenkins, *Mój powrót do życia*, op. cit., s. 310

28 Ibidem, s. 159. O tym samym mówił K. Durczok: „Nie potrafiłem wyobrazić sobie raka jako czegoś zewnętrznego. Jako obcego, który się we mnie zagnieździł. Lekarze usilnie namawiali mnie, żebym myślał o nowotworze jako wrogu: coś w pana wlazło i trzeba to pogonić” K. Durczok, *Wygrać życie*, op. cit., s. 27.

29 L. Armstrong, S. Jenkins, *Mój powrót do życia*, op. cit., s. 139.

30 Ibidem, s. 139.

31 D. Rieff, *W morzu śmierci*, op. cit., s. 30.

32 J. Anders, *Empiryzm i zmitologizowanie medycyny*, W: M. Janion i S. Rosiek [red.] *Osoby*, Gdańsk, Wyd. Morskie, 1984, s. 368.

„Lekarze z Memorjal Sloan-Kettering zgodzili się przeprowadzić w Nowym Jorku zalecaną przez Israëla chemioterapię oraz kurację immunologiczną, a matka tym samym po raz kolejny została potraktowana jak ktoś wyjątkowy. [...] musiała nauczyć się, jak być dobrej myśli”³³.

Pod koniec życia, mimo że wcześniej nie była fanką sportu, Sontag zaczęła się interesować kolarstwem i podwójnym zwycięzcą Lancem Armstrongiem, który wygrał walkę z nowotworem jąder, a po niej wbrew sceptykom został triumfátorem Tour de France. Rieff objaśnia, że upodobało ich przekonanie o własnej wyjątkowości i wiara w postępy medycyny. „Mimo że matka była zupełnie innym człowiekiem niż Armstrong, a różnili się nawet sposobem mówienia, uderza mnie, jak podobnie myśleli. [...] zapytany przez dziennikarza, czy po postawieniu diagnozy wpadł w rozpacz, odpowiedział: »Oczywiście czasem, w chwilach słabości, myślisz o tym, że umrzesz albo możesz umrzeć... Ale ja byłem zdeterminowany, całkowicie ufałem moim lekarzom, wierzyłem w nich i w to, co ma do zaoferowania medycyna«. Gdy oglądałem ten program dwa lata po śmierci matki, poraziło mnie wrażenie, że niemal ją słyszę”³⁴.

Prześledzenie dzienników Sontag oraz autobiografii mówionej Armstronga (nie jest tajemnicą, że korzystał z pomocy *ghost writera*) wykazałoby jeszcze więcej podobieństw, identycznego ujmowania pewnych zagadnień, czerpania z leksyki militarnej (bliskiej przecież sportowi). Warto odnotować, że w innym eseju, programowo antyautobiograficznym, *Choroba jako metafora* Sontag była wobec niej krytyczna³⁵. W dziennikach o chemioterapii i kuracji immunologicznej, której była poddawana po mastektomii, użyła jednak terminologii wojskowej: „Mam wrażenie, że to wojna w Wietnamie. Po inwazji na moje ciało następuje jego kolonizacja. Używają do tego broni chemicznej. Muszę być dobrej myśli”³⁶.

Armstrong także mówił o walce, używał porównań sportowych. Dla niego diagnoza nie była równoznaczna z wyrokiem śmierci. Ze słów: „Rezolucność, Animusz, Kuracja”³⁷ utworzył akronim „rak” Nie tracił nadziei, więcej nawet – uznał, że może się stać dla innych pacjentów znakiem nadziei. Nadziei nie traciła także Susan Sontag. Syn wspomina, że wypracowała sobie mechanizm „konstruktywnego zaprzeczenia” Objaśniał, na czym on polegał: „Ignorowanie złych wieści dodawało jej sił, nakazywało nie poddawać się, zwłaszcza zaś nie zaprzestawać pisania, i określiło ją jako człowieka. Jednak z perspektywy czasu rozumiem, że przy jej obsesji śmierci konstruktywne zaprzeczanie polegało w istocie na negacji samej śmiertelności”³⁸.

33 D. Rieff, *W morzu śmierci*, op. cit., s. 33-34.

34 Ibidem, s. 73.

35 S. Sontag, *Choroba jako metafora*, op. cit., s. 68-71.

36 Cyt. za: D. Rieff, *W morzu śmierci*, op. cit., s. 33-34.

37 Ibidem, s. 310.

38 D. Rieff, *W morzu śmierci*, op. cit., s. 74.

Armstrong i Sontag mieli podobny stosunek do choroby. Rieff podkreśla, że jego matka „Nie tylko uwierzyła, że naprawdę przeżyje, lecz uznała, że przejście do innego porządku – wstąpiła bowiem, by przytoczyć jej słowa, do „świata chorych” – stanowi okazję do udoskonalenia się w sferze pisarskiej oraz w wymiarze ludzkim; innymi słowy, wraz z odroczeniem śmierci przyszła potrzeba spełnienia”³⁹. Sontag i Armstrong stali się *causa célèbre*. Oboje o swoich zmaganiach mówili publicznie, wydali książki, udzielali wywiadów prasowych i telewizyjnych. Wobec Lance’a Armstronga nie wolno zatracać krytycyzmu. Jego narracja, wybitnie subiektywna, nie jest wolna od fabularyzacji. Jej czytelnik (czy szerzej: odbiorca) winien zachować „szkołę podejrzeń” (Nietzsche). Armstrong mityzuje swoją osobę. Obecność mitu w kulturze współczesnej jest związana z doświadczeniem ponowoczesnym, przecięciem racjonalizmu i irracjonalizmu. Gianni Vattimo w *Spoleczeństwie przejrzystym* pisze: „Jeśli ponowoczesny podmiot zajrzy do własnego wnętrza w poszukiwaniu źródłowej pewności, nie znajdzie bezpieczeństwa kartezjańskiego *cogito*, ale proustowskie zatrzymanie serca, medialne opowieści, *mitologie* zaświadczone przez psychoanalizę”⁴⁰.

Armstrong bardzo mocno zanurzony jest w ponowoczesnych mitologiach. Na plan pierwszy w jego narracji autobiograficznej wysuwa się postać Supermana, skojarzenia z nim nie są bezpodstawne. Mit ten utrzymuje sam Armstrong, ale także jego fani i biografowie. Siedem razy wygrał przecież morderczy Tour de France. Krążą legendy o zdumiewającej wydolności jego organizmu. W biografii *Wojna Lance’a Armstronga* pióra Daniela Coyle’a można przeczytać o nadnaturalnej wytrzymałości kolarza. „Armstrongowi pomaga tajemnicza cecha – właściwie jego organizm nie produkuje kwasu mlekowego, czyli substancji, która powoduje zmęczenie mięśni, a ostatecznie ich kapitulację. Nawet gdy znajdzie się w czerwonej strefie, ciało Armstronga potrafi przerabiać kwas mlekowy daleko bardziej skutecznie niż organizmy innych kolarzy. [...] Nie wiadomo, czy jest to biochemiczny fuks, czy anomalia genetyczna, jednak jest to nieodparty fizjologiczny dowód, że Armstrong urodził się po to, aby zostać wytrzymałym sportowcem”⁴¹.

Przez wiele lat Armstrong współpracował z dr. Michellem Ferrarim, konsultantem treningowym, który poddawał go różnym testom medycznym i porównywał z innymi zawodnikami. Mit Supermana ugruntowuje ta wypowiedź

39 Ibidem, s. 35.

40 G. Vattimo (2006) *Spoleczeństwo przejrzyste* (przeł. M. Kamińska), Wrocław, Wyd. Naukowe DSWE TWP, s. 54.

41 D. Coyle (2005) *Wojna Lance’a Armstronga* (przeł. A. i W. Matuszyński, A. Matyszczak), Warszawa, EMKA, s. 66. Formę zawdzięczał bardzo intensywnym treningom. Zob. jego poradnik: L. Armstrong, Ch. Carmichael, P.J. Nye (2005) *Lance Armstrong – program mistrza. W siedem tygodni do doskonałości*, Katowice, KOS.

eksperta, Chrisa Carmichaela: „Ludziom się wydaje, że on jest zwykłym facetem, który zachorował na raka, a potem wyzdrowiał, aby wygrać Tour de France [...] Ale to nieprawda. On już przed chorobą był jedyny na milion. Teraz też jest jedyny na milion. Lance otrzymał kartę, którą inni nie potrafią grać”⁴². Lance Armstrong upodabnia się zatem do Supermana; został bowiem obdarzony mocą większą niż zwykli ludzie. Ma też inne istotne zdolności: jest nadzwyczaj szybki, zręczny, inteligentny i przebiegły (czasem nawet cynicznie, do czego przyznawał się w autobiografii). Tę prędkość i sprawność fizyczną w sposób doskonały wykorzystał w sporcie. Wydawało się, że jego siły podczas wyścigów kolarskich są niemal nieograniczone. W mediach umiejętnie kreował swój wizerunek mężczyzny przystojnego, wysportowanego, a przy tym dobrego, uczynnego i skromnego. Eksponował swoją dobroczynność. Podobnie jak Superman miał podwójną tożsamość: superczłowieka, kogoś niezwykłego – wybitnego sportowca i kogoś zwyczajnego⁴³, kto też ma chwile słabości, choruje i cierpi.

Umberto Eco przypomina, że Superman jest postacią, której nic nie może się oprzeć, pokonuje wszystkie przeszkody⁴⁴. Ma jednak jedną słabość: staje się bezbronny pod wpływem promieniowania kryptonitu, metalu pochodzącego z meteorytu. Jego przeciwnicy starają się go zdobyć, by unieszkodliwić Supermana. Ten zaś, jako postać wyposażona w nadprzyrodzone moce, fizyczne i intelektualne, z łatwością wychodzi z opresji. Schemat ten działa także w przypadku Lance’a Armstronga po wielokroć oskarżanego o doping, stosowanie niedozwolonego środka – erytropoetyny (EPO). W drugiej części autobiografii *Liczy się każda sekunda* Armstrong pisał, że wielu osobom zależało na zniszczeniu jego reputacji, udowodnieniu, że jest „jednym z największych oszustów w historii kolarstwa”⁴⁵. Tak jak w narracji o przygodach Supermana⁴⁶, w wypowiedzi Armstronga nie mogło zabraknąć opisów przebiegłych intryg, ciągłych podejrzeń, śledztw, paszkwilanckich artykułów itd. Jak Superman ciągle walczył z siłami zła. Kolarz z dumą przyznawał: „Jestem chyba jedynym człowiekiem na świecie, który został poddany takiej liczbie testów antydopingowych. Robiono mi je wszędzie, od 30 do 40 rocznie, podczas wyścigów, jak i po ich zakończeniu. Bardzo się z tego cieszę. Ponieważ

42 L. Armstrong, S. Jenkins, *Liczy się każda sekunda*, op. cit., s. 67.

43 Ibidem, s. 55.

44 U. Eco (2010) *Apokaliptycy i dostosowani. Komunikacja masowa a teorie kultury masowej* (przeł. P. Salwa), Warszawa, W.A.B., s. 331. Por. wcześniejszą pracę U. Eco (1996) *Superman w literaturze masowej. Powieść popularna: między retoryką a ideologią* (przeł. J. Ugniewska), Warszawa, PIW.

45 L. Armstrong, S. Jenkins, *Liczy się każda sekunda*, op. cit., s. 90.

46 Eco, opisując Supermana, nie bez racji, zauważa, że „Ma on cechy ponadczasowego mitu, a jednak zostaje zaaprobowany tylko dlatego, że jego działania odbywają się w świecie codziennym i ludzkim, charakteryzującym się czasowością” U. Eco, *Apokaliptycy i dostosowani*, op. cit., s. 333.

moja otwartość jest jednym dowodem na moją niewinność⁴⁷. Wyniki testów były zawsze negatywne. Pojawiały się też oskarżenia, że onkolodzy podawali Armstrongowi podczas chemioterapii jakieś cudowne specyfiki, poprawiające wydolność organizmu. W opinii niektórych był „doperem”, któremu udało się przechytryć naukowców całego świata⁴⁸.

Armstrong zapisał: „Pojąłem wagę doświadczenia ponownego „wyrzucenia” do świata żywych: udział w Tour de France również był demonstracją faktu, że pokonałem chorobę. Jeśli zatem ja mogłem pokonać nowotwór, to innym także może się to udać. Co więcej, mogę resztę życia przeżyć normalnie, a nawet cieszyć się nim bardziej niż przedtem⁴⁹. Zaczął prowadzić bardzo intensywne „życie po raku”⁵⁰, życie, które było pod pewnymi względami bardziej intensywne, nie było też gorsze jakościowo.

Kultura masowa wytwarza swoje mitologie. Jej bohaterowie, celebryci znani z mediów, urastają do rangi idoli, nadludzi. Christopher Lasch przekonuje, że żyjemy w „kulturze narcyzmu”, chcemy identyfikować się ze zwycięzcami, zwłaszcza jeśli pokonali oni śmiertelną chorobę. Armstrong wydaje się niezniszczalny (*unbreakable*)⁵¹. Jak Superman jest wszechmocny (przesądzają o tym jego zdolności fizyczne, umysłowe i technologiczne), a jego sława promieniuje na cały świat. Dzieje się tak za sprawą mediów.

47 L. Armstrong, S. Jenkins, *Liczy się każda sekunda*, op. cit., s. 72. We Francji nazywany jest „doperem”

48 Ibidem, s. 73.

49 Ibidem, s. 21.

50 Ibidem, s. 23.

51 Por. J. Tokarska-Bakir (2009) Przedmowa. W: A. Ostaszewska, *Michael Jackson jako bohater mityczny. Perspektywa antropologiczna*, Wyd. Akademickie i Profesjonalne, Warszawa, s. 12.